

Sytuacja rodzin dzieci niepełnosprawnych w Niemczech

Jaka jest?
Nie potrafię odpowiedzieć ogólnie na to pytanie. Znów będzie ?ogólno-subiektywnie?.

Duchowo?
Zapewne taka sama jak wszędzie indziej ? wszyscy bowiem jesteśmy ludźmi i podejście do sprawy mamy indywidualne, skomplikowane i mozolne. Może tylko z tą różnicą, że pomocy ?duchowej? jest więcej niż w Polsce. Istnieje mnóstwo ogólnodostępnych poradni, stowarzyszeń, kółek pomocy, w większości darmowych lub niemal darmowych. Myślę jednak, że mimo wszystko, tak jak wszędzie niestety, ta pomoc nie przychodzi sama na własnych nóżkach do rodzica z niepełnosprawnym dzieckiem. O taką pomoc trzeba samodzielnie się zatroszczyć, dowiedzieć, dokąd można pójść i z kim porozmawiać. Jak zwykle, przydaje się tu internet i poczta pantoflowa, co ? w zależności od stanu psychicznego ? wcale takie łatwe nie jest. My, na przykład, nie dowiedzieliśmy się o takich ośrodkach od lekarzy, ba, nie wiedzieliśmy nawet, że nasze dziecko jest niepełnosprawne. Wyszło to niejako przez ?przypadek? i od razu z grubej rury, ale to jednak materiał na zupełnie inną opowieść. Jeżeli jednak dotrze się już do odpowiedniej poradni ? wówczas idzie ?z górki?.
Trafiliśmy do poradni ?Lebenshilfe?. Tam pomogli nam wypełnić i złożyć wszystkie wnioski, papiery itp. Tam poznano nas z innymi rodzinami, powiedziano, jak załatwia się wózek dla dużych dzieci, jak starać się o przedszkole ? a nawet podsuwano chusteczki w ciężkich chwilach!

Materialnie?
Gdy już przebrniesz przez dżunglę papierów, wniosków, komisji, odwołań itd., wówczas należy się (w porównaniu z Polską) ?dość dużo?. W zależności od stopnia niepełnosprawności, dostaje się na dziecko legitymację, tzw. Behindertenausweis, która uprawnia ? w naszym przypadku ? do darmowych przejazdów komunikacją miejską, pociągami, itp., zarówno dziecko jak i osobę towarzyszącą. Darmowe jest też w większości przypadków wejście na baseny, do muzeów, zoo, czy różnych innych obiektów podobnego typu.
Dodatkowo ? dostaliśmy jeszcze orzeczenie o tym, że nasz synek nie może sam o siebie dbać, w związku z czym przysługuje nam tzw. Pflegegeld 2, czyli krótko mówiąc ? pieniądze w wysokości 430 euro miesięcznie, do tego dochodzi miesięczna kwota 210 euro, której co prawda nie dostajemy do ręki, ale można je wydać na wykwalifikowaną opiekunkę, terapeutkę itp. i nieco mniejszą sumę, którą można spożytkować na opiekunkę niewykwalifikowaną (Babysitter), kiedy chcemy wyjść na przykład do kina czy restauracji.
Moja opieka nad synkiem liczy się aż do emerytury. Kasa chorych płaci miesięcznie 250 euro przy Pflegestufe 2 (przy Pflegestufe 3 ? najciężej niepełnosprawne dzieci ? płaci ok. 390 euro co miesiąc). Niedużo, ale zawsze coś. Prawie wszystkie terapie zlecane na receptach są darmowe. Wózek (nasz to model Kimba Spring) na receptę dostaje się za dopłatą wynoszącą maksymalnie 100 euro. To samo dotyczy turnusów rehabilitacyjnych dla dzieci niepełnosprawnych i ich rodzin. Dzieci i ich rodzeństwo nie płacą nic, mama musi dopłacić 10 euro za każdy dzień, w wielu przypadkach dotyczy to także ojców (nowość).

Codzienność?
Zależnie od tego, w jakim regionie w Niemczech. Do ideału co prawda jeszcze dużo brakuje, ale prawie wszędzie są windy, a tam gdzie ich nie ma, jest zastosowane jakieś inne rozwiązanie. Toalety przystosowane dla niepełnosprawnych są również niemal wszędzie. Obniżone chodniki, szersze kasy itp., spotykamy na każdym kroku. Ludzi na wózkach widzi się często, dzieci niepełnosprawne na różnych imprezach również. Placówek integracyjnych też ostatnio jest więcej niż było do tej pory.
Nie jest to system idealny, ma dużo ciemnych stron, myślę jednak, że rodzicom dzieci niepełnosprawnych i samym dzieciom łatwiej jest godnie żyć niż w Polsce.

Tylko z integracją to taka sprawa, która zaczyna się przede wszystkim w głowie.
Ale to znów osobny temat... i to temat-rzeka! Ania